

Historia Legii: Legia - Dynamo Tbilisi z 1982

Wtorek, 11 sierpnia 2009 r. godz. 13:34

Stan wojenny w Polsce wprowadzono 13 grudnia 1981 roku. 2,5 miesiąca później na Łazienkowskiej Legia podejmowała Dynamo Tbilisi w 1/4 finału PZP. Ten mecz przeszedł do historii nie tylko ze względu na sportową rywalizację, ale przede wszystkim na środki jakich użyto do zabezpieczenia spotkania. Na trybunach było bowiem kilkanaście tysięcy żołnierzy i milicjantów, którzy mieli pilnować, by nie doszło do antyradzieckich rozruchów.

Przy wejściu na stadion kontrola była bardzo skrupulatna. Nie zważając na rozstawionych po całym stadionie żołnierzy, fani wznosili okrzyki "MO - gestapo" i "Precz z komuną".

Na boisku piłkarze Legii przeważali, ale jedyną bramkę zdobyli przyjezdni. Warto dodać, że Dynamo miało w swoim składzie bardzo dobrych piłkarzy reprezentacji ZSRR: Cziwadze, Sułakwelidze, Kipiani, Daraselija, Szengelijs. Jedyną bramkę strzelił Tengiza Sułakwelidze. Rewanżowe spotkanie obejrzało 80 tysięcy widzów. I tym razem lepsi byli gracze z Tbilisi, którzy ponownie zwyciężyli 1-0.

Zajmijmy się jednak tym, co działo się wówczas na trybunach. "To był już marzec 1982 - stan wojenny w Polsce, zimno, ciemno, groźnie i smutno. Mało kto zastanawiał się nad różnicą pomiędzy Rosjaninem a Gruzinem. Przyjeżdżali do nas przedstawiciele kraju, którego interwencji się baliśmy, więc nadarzała się okazja, by zademonstrować swój patriotyzm. Na stadion przyszło 25 tysięcy widzów. Trzeba jednak wiedzieć, że biletów sprzedano chyba tylko połowę tego. Bojąc się antyradzieckich rozruchów, organizatorzy najpierw posadzili na trybunach żołnierzy, tworząc z nich wieloosobowe krzyże. Dopiero między nich wpuszczano zwykłych kibiców, którzy w tej sytuacji mogli jedynie ograniczać się do niezbyt przychylnych gościom okrzyków" - czytamy w książce "Legia to potęga", wydaną przez GiA.

"Bojąc się rozruchów, organizatorzy najpierw wprowadzili na trybuny żołnierzy. Posadzili ich w ten sposób, żeby utworzyli wielkie krzyże. Dopiero później między ich ramionami usiedli zwykli kibice. Część z nich przeniosła się na łuk pod zegarem. Kiedy zaczęli śpiewać hymn narodowy, milicja i ZOMO grozili im pałkami i pistoletami maszynowymi. Na stadionie było wtedy około 25 tysięcy ludzi (jeszcze na drewnianych ławkach), z czego połowę stanowiło wojsko" - pisze w "Mojej historii futbolu" Stefan Szczepłak.

Stosunkowo niewiele o meczu z Dynamem pisze w swojej książce ówczesny trener Legii, Kazimierz Górski. "W 1/4 finału trafiliśmy na Dynami Tbilisi. Znałem tę drużynę, widziałem ją w akcji w Grecji, miała w swym gronie kilku reprezentantów kraju, a także zdobyła tytuł pucharowego mistrzostwa Europy w poprzednim sezonie. Mimo to uważałem, że Dynamo można wyeliminować pod warunkiem poczynienia odpowiednich przygotowań. Wydawało mi się, że niczego nie zaniedbaliśmy, a jednak w Warszawie przegraliśmy 0-1. Przed meczem było nieco obaw o zachowanie się publiczności, okazało się, że zbędnych... Przeciwnik natomiast wygrał nie będąc lepszy dzięki... samobójczej bramce" - wspomina Górski w książce "Pół wieku z piłką".

Znacznie więcej miejsca sytuacji na trybunach poświęcono w albumie wydanym na 90-lecie klubu z Łazienkowskiej przez SKLW i miasto st. Warszawa.

"(...) Areną jednej z pierwszych manifestacji przeciwko ogłoszeniu stanu wojennego stał się Stadion Wojska Polskiego. Oto bowiem Legia w ćwierćfinale Pucharu Zdobywców Pucharów, ku zgrozie politycznych decydentów, trafiła na Dinamo Tbilisi. Mecz z Gruzinami, jedną zresztą z najsilniejszych wówczas drużyn w całej Europie, miał być pierwszym meczem w stanie wojennym. Fakt, że przeciwnikiem Legii był zespół z ZSRR, nadał sportowej rywalizacji polityczny wymiar. Żaden mecz w historii polskiej piłki nie wiązał się z tak drobiazgową kontrolą widzów. Wchodzących w mroźny wieczór 8 marca 1982 roku na stadion rewidowano trzykrotnie, sprawdzając przy tym wnikliwie dokumenty. Na samym stadionie posadzono kilka tysięcy żołnierzy i milicjantów w wojskowych mundurach. Przez to ścisk był potworny.

Wszelkie środki politycznej ostrożności zawiodły. Tysiące warszawiaków przeplatało doping dla Legii chóralnymi śpiewami sławiącymi

mazowiecką "Solidarność" i Zbigniewa Bujaka" - czytamy na łamach albumu "Warszawa i Legia. 90 lat razem".

3.III.1982, 1/4 finału PZP: Legia 0-1 (0-1) Dynamo Tbilisi

0-1 9 min. Sułakwelidze

Legia: Jacek Kazimierski, Adam Topolski, Edward Załęźny, Paweł Janas, Ryszard Milewski, Zbigniew Kakietek, Stefan Majewski, Henryk Miłoszewicz, Leszek Iwanicki (86. Witold Sikorski), Marek Kusto, Krzysztof Adamczyk

Trener Legii: Kazimierz Górski

Dynamo: Gabelija, Chizaniszwili, Cziwadze, Chinczagaszwili, Mudžiri, Swanadze (67. Kakiłaszwili), Sułakwelidze, Kipiani, Daraselija, Gucajew, Szengelija

Trener Dynama: Nodar Achalkazi

Sędzia: Eriksson (Szwecja)

Widzów: 25.000

Poprzednie historyczne teksty znajdziecie w dziale Historia.